

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

NASZE ABC

Na normalnej drodze

Niedzieli przedostatniej, za-
znaczanej przyjazdem do War-
szawy min. Barthou, powszechna
uwaga — nie tylko u nas, ale i
wśród kół zagranicznych, intere-
sujących się naszymi sprawami
— była skoncentrowana na pro-
blemie: Polska — Francja. Nie-
działa wczorajsza stanęła pod
znakiem Polska — Niemcy.

Wyjazd polskiej wycieczki
dziennikarskiej do Niemiec w so-
botę, polsko - niemiecki mecz
tenisowy w Warszawie od piąt-
ku do niedzieli, polsko - niemiecki
mecz bokserski w Poznaniu w
niedzielę, otwarcie linii powie-
trznej Warszawa — Berlin w
dniu dzisiejszym — wszystko to,
skoncentrowane na przestrzeni
paru dni (nie bez pewnej intencji
reżyserskiej), działa na wyobraź-
nię i mogłoby być wzięte za pod-
stawę do pewnych wniosków, da-
lej sięgających. W związku z nie-
działą poprzednią mogłoby spr-
awiać wrażenie, że strzałka pol-
skiej busoli z Paryża przesuw-
a się na Berlin.

Być może nawet, że tego ro-
dzaju wrażenia powstaną w pew-
nej części opinii zagranicznej —
też, która nie dość jasno w na-
szych sprawach się orientuje.
Ale taksamo, jak obiegające
Europę tydzień temu najfanta-
styczniejsze brednie, jakoby już
się rozchwiał sojusz Polski z
Francją, miały żywot bardzo efe-
meryczny, tak samo na króciut-
kich nogach stałyby takie po-
wierzchniowe komentarze na te-
mat stosunków polsko - niemieck-
kich, dające się sugestionować
wyobraźni i dorywczym wraże-
niom.

Ze linia Warszawa — Paryż
pozostała i musi na stałe pozo-
stać główną osią polityki pol-
skiej, to wyjaśniło się zupełnie
dokładnie w czasie kilkudniowe-
go pobytu p. Barthou. Dopiero po
tej wizycie następuje manifestacja
zbliżenia polsko - niemieck-
kiego i tylko wiążąc a nie roz-
dzielając jedno z drugim można
w sposób realny oceniać znamio-
na tego zbliżenia.

Przez długi szereg lat nie mie-
liśmy z Niemcami stosunków sa-
siedzkich nawet w tym skrom-
nym zakresie, który dyktują po-
trzeby życia bieżącego. Każda
próba normalizacji w jakiegokol-
wiek dziedzinie napotykała na
niesłychane trudności, każda o-
bustronna umowa, choćby naj-
drobniejszej wagi, urastała do
rozmiarów wielkiego wydarzenia.
Teraz zaś rozpoczęło się naresz-
cie życie normalne. Oto i wszyst-
ko. Skoro zgodzono się z obu
stron na dziesięcioletni rozejm
polityczny, nie miałoby sensu
dalej odgradzanie się od siebie
chińskiemi murami.

Ale rozejm — to jeszcze nie
przyjaźń. Wczorajsza mowa mal-
borska p. Rosenberga, nawiązu-
jąca do tradycji zakonu krzyżac-
kiego, jest znamienna dla orien-
tacji dzisiejszych Niemiec na da-
leką metę. W Polsce zaś pamięta-
my, że hołd spadkobiercy Krzy-
żaków elektor brandenburskie-
go na zamku Wawelskim był
pierwszym etapem drogi, którą
zakochał Fryderyk I-szy inicja-
tywą rozbiórów Polski. Tuż
przed drugim rozbiorem mieli-
śmy przecież demonstracyjnie sil-

ne zacieśnienie węzłów przyjaź-
ni — właśnie z Prusami...
Życie bieżące rozwija się na
normalnej drodze i to jest do-
brze. Ale wielkie problemy dzie-
jowe pozostają, jakimi były i
nie przesłonią ich żadne mecze
ani toasty.
Swego czasu zakon krzyżacki
podpisywał nieraz traktaty „wie-
czystego pokoju“ i każdy z nich
łamał. Obecnie zaś rozejm zakre-
ślony jest wyraźnie — tylko na
lat dziesięć.

M. G.

Dziś o godz. 2-ej popołudniu ogłoszono wyrok

Adw. Parzyński skazany
na cztery lata więzienia

Ogłoszenie wyroku

Dzisiaj, o godz. 2 pop., sąd
pod przewodnictwem sędziego
Leszczyńskiego ogłosił wyrok w
sprawie wielkiej afery adw. Lu-
cja Parzyńskiego.

Parzyński oskarżony był o
przywłaszczenie pieniędzy swoich
klientów przeszło pół miliona zło-
tych. Za to przestępstwo skazany
został na 4 lata więzienia oraz
pozbawienia prawa praktyki ad-
wokackiej na przeciąg 5 lat od
chwili odcierpienia kary.

Motywy

W szczegółowych i wszech-
stronnych motywach sędzia Le-
szczyński podkreślił, iż we wszy-
stkich 56 wypadkach przywłasz-
czeń wina Parzyńskiego została
w zupełności udowodniona. Fakt
zatrzymywania sum został bo-
wiem bezwzględnie dowiedziony
w świetle całego przewodu sądo-
wego. Sąd uznał, że Parzyński
działał z całą świadomością, wie-
dząc o tem, że prowadzi grę nie-
bezpieczną i lekkomyślną, która
zaprowadziła go może na lawę o-
skarżonych. Wyjaśnieniem zaś
Parzyńskiego co do przyczyn ka-
tastrofy, a mianowicie upadku
banku amerykańskiego, straty
spowodu nadużył adw. Ceranie-
go w Medjolanie, zaciąganych
pożyczek na lichwiarskie procen-
ty, niemożności szybkiego przy-
stosowania się do nowej waluty

po przejściu z marki na złoto
oraz ogólnym względem natury
gospodarczej, spowodowanym kry-
zysem, sąd dał wiarę, jednakże
podkreślił, iż przyczyny te bynaj-
mniej nie usprawiedliwiają po-
stępu Parzyńskiego i jako takie
nie miały najmniejszego wpływu
na sam fakt przestępstwa.

Adw. Parzyński był czowie-
kiem lekkomyślnym i sąd nie wie-
rzył mu, aby ufał, że pieniądze te
odda. Musiał bowiem zdawać so-
bie sprawę, że zatrzymywanie
pieniędzy było czynem kolidują-
cym z kodeksem karnym, noszą-
cym jaskrawe cechy przywłaszcze-
nia, tembardziej, że Parzyński
był adwokatem, który doskonale
orientował w przepisach praw-
nych i sankcjach, jakie grożą wra-
żcie nieuczciwego postępowania.

Z pełną świadomością

Z tych względów sąd uznał, iż
adw. Parzyński działał z pełną
świadomością. Przy wymiarze ka-
ry, sąd uwzględnił zarówno oko-
liczności obciążające, jak i łag-
dzące. Do obciążających zaliczył
fakt, że Parzyński przywłaszczył
sobie pieniądze klientów, i że
był adwokatem, a więc osobą cie-
szą się publicznem zaufaniem i
działającą pod ochroną ustaw.
Również wysoki poziom oskar-
żonego oraz fakt, iż na skutek ma-
chiny jego poniosły straty szere-
okie rzesze klientów, wśród któ-

Awanse urzędnicze

Na Warszawę przypada 14 procent ogółu

Według pogłosek z kół urzęd-
owych, listy awansów urzędni-
czych są już podpisane. Więk-
szość awansów dotyczy urzędni-
ków niższych kategorii. Do gru-
py IV nikt nie został zaawanso-
wany, do grupy V zaawansowano
około 40 urzędników, do VI — o-
koło 220.

Francja orientuje się ku prawicy
Komentarze do ostatnich wyborów

PARYŻ, 30 I (PAT). Komentarze
wyniki wyborów uzupełniających do
parlamentu z okręgu Mantes, prasa
uważa, iż ich wyniki stwierdzają
zwycięstwo rządu Doumerguie'a. W
kółach politycznych wybory w
Mantes również są żywo omawiane
ze względu na to, iż przedstawiciel
lewicy, Bergery, sam uważał, że wy-
nik głosowania będzie czymś w ro-
dzaju plebiscytu za lub przeciw rzą-
dowi unji narodowej.

Dzienniki lewicowe zwracają jed-
nak uwagę, iż obaj przeciwnicy,

kandydat unji narodowej, Sarret, o-
raz kandydat lewicy, Bergery, otrzy-
mali prawie jednakową ilość głosów.
Prasa prawicowa i centrowa uważa,
iż wybory w Mantes dowodzą zwro-
tu, jaki nastąpił w opinii publicznej
tembardziej, że wybory uzupełniają-
ce w Paryżu i w Lorient również
przyniosły zwycięstwo kandydatom
unji narodowej.

Zmiana telefonów
w redakcji ABCJuż dzisiaj nastąpiła zmiana telefonów w re-
dakcji ABC. Obowiązują następujące numery:

- 666-39 — sekretariat redakcji.
- „ dod. — redaktor naczelny.
- 666-52 — dział polityczny i ekonomiczny.
- 666-59 — dział miejski.
- „ dod. — dział literacko-artystyczny.
- 666-59 — międzymiastowy.
- 666-64 — drukarnia.
- 666-79 — ekspedycja.

Premier Jędrzejewicz weźmie sprawy młodzieży?
Po „Legionie“ — rozłam w O.M.P.-ie

W kółach politycznych znowu
kraża uporczywe pogłoski o bliskim
ustąpieniu premiera Jędrzejewicza.
Pogłoski te pojawiają się w zupeł-
nie nowej wersji, a mianowicie: wo-
bec klęski, jaką poniosła sanacja na
terenie organizacji młodzieży, i wo-
bec niepewnej sytuacji politycznej
Straży Przedniej, w której odbijają
się fermenty z „Legionu Młodych“,
wciążając w ten sposób młodzież
szkolną w wir walki politycznej.

premier Jędrzejewicz ma się poświę-
cić ratowaniu sanacyjnego stanu po-
siadania wśród młodzieży. Ma on
mianowicie zostać następcą s.p. Ada-
ma Skwareńskiego, który z ramie-
nia sanacji kierował sprawami
„młodzieżowców“ i zająć się organi-
zacjami młodzieży.

Jest to tembardziej konieczne, że
niezależnie od fermentu w „Legionie
Młodych“, nastąpił rozłam w san-
acyjnej Organizacji Młodzieży Prac-

jęcej, z której wyłamała się spora
grupa komunistyczna, posiadająca
wpływy na terenie Łodzi i Zagłębia
Dąbrowskiego.

Troickiemu nie wolno
osiąść w Hiszpanji

PARYŻ, 30. 4. (PAT.). Z Ma-
drytu donoszą, że władze tamtej-
sze rozesłały do posterunków gra-
nicznych fotografie Troickiego z
nakazem niedopuszczania go na
terytorjum Hiszpanji.

Niepewne są losy
Nowego rządu
hiszpańskiego

PARYŻ, 29. 4. — Donoszą z
Madrytu, iż kół politycznych hisz-
pańskie przyjęły nowy gabinet z
dużem zastrzeżeniem i nie pro-
rzucają mu długiego żywota. Prem-
jer Samper prawdopodobnie nie
uzyska nawet poparcia wszy-
stkich członków swojej partji, skut-
kiem czego jest to rząd, opiera-
jący się na mniejszości parlamen-
tarnej, na której opierał się też
b. premier Lerroux.

Mimowolny strzał kłusownika
Broń wypaliła na skutek upadku

W sierpniu z. ub. gajowy lasów
państwowych w okolicach Łowicza,
Antoni Zawadzki, pełnię służby
zauważył stado saren, które ucieka-
ło w popłochu. Domyślił się, że w
pobliżu muszą być kłusownicy,
przed którymi uciekają zwierzęta.
Wobec tego poszedł dalej, aż do
granic lasu, i tam zauważył jakie-
ś osobliwa ze strzelbą myśliwską
w ręku, ukrytego w krzakach. Na
widok gajowego mężczyzna zaczął
uciekać i gajowy, chcąc go zatrzy-
mać, wystrzelił w górę na postrach.
Mężczyzna biegł jednak dalej, trzy-
mając w wyciągniętej ręce dubelt-
ówkę myśliwską z łufą skierowaną
do tyłu, w kierunku ścigającego.
W pewnym momencie kłusownik wy-
strzelił. Kula przeleciała obok Za-
wadzkiego, nie wyrządzając mu, na-
szczęście, krzywdy. Gajowy, obawia-
jąc się dalszych strzałów, zaniechał
pogoni.

Wszczęto dochodzenie i na miej-
sku, gdzie kłusownik oddał strzał,
znaleziono przybłiki z papieru. Na
jednym skrawku zaadoptowanym od
prochu znaleziono jakieś imię, na-
zisko i adres. Jak się okazało, by-
ło to nazwisko znanego kłusownika z

okolicy, mieszkającego wsi Mszeżonów
pod Łowiczem, niejakiego Jana
Szymańskiego.

Szymański został oskarżony o u-
sławianie zabójstwa i skazany przez
Sąd Okręgowy na półtora roku wię-
zienia. Dzisiaj sprawa Szymańskie-
go znalazła się przed Sądem Apela-
cyjnym, przed którym kłusownik
bronił się tem, że nie miał zamiaru
pozbawić życia gajowego, a strzel-
ba wypaliła samoczynnie. Mianowi-
cie, uciekając przed gajowym, po-
tknął się o wystający zagon i prze-
wrócił się. W tym czasie nastąpił
strzał z broni, która nie była zabez-
pieczona. Wobec tego, że w proto-
kole oględzin miejsca istotnie
stwierdzone zostało, że w chwili
strzału Szymański potknął się i u-
padł, a na piasku odcisnęła była
połowa jego ciała, oraz dubeltówka,
Sąd Apelaacyjny, wysłuchawszy prze-
mówienia adw. Jana Żółkowskiego,
uznał, iż Szymański nie działał w
zamiarze pozbawienia życia i wyrok
skazujący uchylił, wypuszczając je-
nocześnie na wolność kłusownika,
który od 8 miesięcy przebywał w
więzieniu.

Wychowawczyni

W roli agitatorki komunistycznej

Przed paru laty głośna była w
Warszawie demonstracja komu-
nistów na pl. Krasińskich. Gru-
pa wyrostków, w liczbie kilkuset,
zebrała się na placu i wybiła szy-
by w Sądzie Najwyższym i Ape-
lacyjnym. W tłumie zauważono
wówczas młodą, zaledwie 20-let-
nią, kobietę, która dawała in-
strukcje i nawoływała zebranych
żydów do demonstracji. Żydówkę
aresztowano. Okazało się, że
była to wychowawczyni dzieci w
jednym domu żydowskim, nieja-

ka Bluma Korenstein. Gdy po
pewnym czasie zwolniono ją z a-
resztu przewencyjnego, młodocia-
na komunistka powróciła do ak-
cji wywrętowej i zatrzymana zo-
stała znowu w nocy, na ul. Pań-
skiej, w trakcie rozlepiania ul-
tek podburzających.

Korenstein odpowiadała dzi-
siaj przed Sądem Okręgowym,
który skazał ją na 2 lata więzie-
nia, oraz pozbawienie praw na
lat 5.

O nagrodę pokoju dla dziennikarzy
upominają się w New Yorku

NOWY JORK, 30.IV (PAT).—
Na dorocznym bankiecie klubu
korespondentów prasy zagranicz-
nej w Nowym Jorku dziekan wy-
działu dziennikarskiego w Colum-
bia University, profesor Carl Ae-
kerman, wystąpił z projektem o-
twarcia międzynarodowej nagro-
dy pokoju dla dziennikarzy.

Dziennikarstwo — mówił Ae-
kerman — jest dziś jednym z mia-
rodajnych czynników pokoju. Roz-
siewanie informacji, wolność
słowa — oto najsprawniejsze
środki dla ugrupowania między-

narodowego zrzeczumienia i wyro-
zumienia. Nagrodę pokoju zbyt
często dawano głowem państw i
premierom, a nie uwzględniano
daleko ważniejszych pracow-
ników dla sprawy pokoju, jakimi
są dzienniki i wielkie agencje te-
legraficzne.

Fundacja Nobla powinna taką
nagrodę dla prasy stworzyć, a
jeśli tego nie uczyni, to zastąpić
ją powinna fundacja Carnegie'go,
lub jakiś bogaty człowiek, które-
mu sprawa pokoju świata leży
na sercu.